

STANISŁAW ESTREICHER

(1869–1939)



31bl. Jag.

Ojcem jego był Karol, prawnik z wykształcenia, historyk, bibliograf i bibliotekarz z zawodu, dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Alojzy był dziadkiem. Botanik i entomolog, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i jego rektor. Pradziadkiem zaś Dominik, jeszcze piszący się Osterreichher, malarz, sprowadzony przez Hugona Kołłątaja do Polski z rodzinnej Iglawy na Morawach, profesor rysunku w Uniwersytecie w Krakowie, ówczesnej Szkole Głównej Koronnej. Matką była Stefania, córka Ambrożego Grabowskiego, autora licznych i bezcennych prac poświęconych historii Krakowa. Wybitne uzdolnienia wzięte z genów Estreicherów, intelektualne oddziaływanie domu rodzinnego i ponadprzeciętne humanistyczne wykształcenie złożyły się na powstanie jednej z najciekawszych osobowości i najbardziej wpływowych postaci końca XIX wieku oraz pierwszych czterech dziesiątków wieku XX w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Urodził się 26 listopada 1869 roku w Krakowie, w Collegium Maius, w słynnym, najstarszym budynku Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie się wówczas mieściła Biblioteka Jagiellońska i w którym znajdowało się też mieszkanie służbowe ojca. Uczęszczał do szkoły podstawowej, będącej szkołą ćwiczeń seminarium nauczycielskiego, mieszczącej się w pałacu Larischa. Na wszystkich świadectwach zarówno z czasów tej szkoły, jak i później Gimnazjum Świętej Anny, czyli dzisiejszego Liceum im. B. Nowodworskiego, tkwią prawie wyłącznie noty bardzo dobre. W czasach szkolnych zaprzyjaźnił się szczególnie blisko ze Stanisławem Wyspiańskim, Lucjanem Rydlem, Henrykiem Opieńskim i Józefem Mehofferem, ludźmi mającymi wkrótce wyrzec nie byle jaki wpływ na epokę Młodej Polski, rozwój polskiej kultury i przyjaźń ta utrzyma się do końca życia każdego z nich.

Urok zaś miejsca, w którym miał szczęście spędzić lata młodości i spotykać się z przyjaciółmi, tak będzie wspominał pod koniec życia:

„(...) w średniowiecznych murach Biblioteki Jagiellońskiej [Collegium Maius – S.W.], w pokoju, w którym oprawne w ołów szybki pozwalały patrzeć na gotyckie krużganki. W dzień słońce starało się nadaremnie je przeświecić – ale najpiękniejszy bodaj nocą był widok, gdy majaczyły w świetle księżycy. A właśnie wieczorem rozmawiało się najswobodniej i najżywiej. Miłe były to rozmowy! o przeczytanych książkach, o zjawiskach z życia artystycznego, o teatrze, o wielkich poetach, ale i o planach na przyszłość” [Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego, Kraków 1933, nadb., s. 19.].

Wbrew oczekiwaniom przyjaciół wstąpił na studia prawnicze na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, które odbył w latach 1887–1892. W czasie studiów pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Biblioteki Słuchaczy Prawa, co po latach przypomniane zostanie nadaniem mu godności członka honorowego tego Towarzystwa. Studia – przerwane dłuższym pobytem w Wiedniu i w Berlinie – zakończył uzyskaniem stopnia doktora praw. Zdał wówczas wszystkie egzaminy – z wyjątkiem jednego, u profesora Górskiego – składające się na rygorozę, z notą *valde bene*, czyli bardzo dobrą. Był to wypadek w tamtych czasach wyjątkowy. Oceny *sufficienter*, dostateczne, były w tamtych latach prawie że regułą. Jego mistrzem naukowym był Bolesław Ulanowski, profesor historii prawa polskiego. Jemu zawdzięczał warsztat naukowy, od niego też nauczył się palcografii. Autorytetem naukowym był dla niego także Michał Bobrzyński, którego związki jednakże w tym czasie z Uniwersytetem Jagiellońskim były już bardzo luźne. Z Lotarem Dargunem, profesorem prawa niemieckiego,

którego historią w ścisłym związku z historią prawa polskiego przyjdzie mu się już w najbliższym czasie zajmować naukowo, kontakty były o wiele słabsze. Duży wpływ wywarł na niego natomiast Stanisław Tarnowski, profesor literatury polskiej, jeden z czołowych „stańczyków”, ale zatrzymywał się on na epoce Młodej Polski. Tu drogi Tarnowskiego i Stanisława Estreichera rozchodziły się. Dwa lata po doktoracie zajęły mu studia uzupełniające w Berlinie (studiował tam pod kierunkiem H. Brunnera, J. Kohlera i K. Zeumera) i przygotowywanie rozprawy habilitacyjnej na temat „Studia nad historią kontraktu kupna w prawie niemieckim epoki frankońskiej”. Pracę ocenił J. Madeyski, a ówczesnym obyczajem F. Piekosiński przyłączył się tylko do oceny. Madeyskiemu praca niezbyt podobała się. Przyznał, że rzuca nowe światło na genezę kontraktu kupna, ale skrytykował brak w pracy wskazania na dotychczasowy stan badań. Habilitacja jednak przeszła bez trudu pod koniec 1894 roku i z dniem 1 lutego 1895 roku Stanisław Estreicher został docentem prywatnym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od tego momentu prowadził wykład z zakresu prawa niemieckiego, za co otrzymywał „jednorazową renumerację” w kwocie 400 złotych reńskich, podwojoną wreszcie w 1900 roku, co i tak nie zapewniało dostatecznych środków utrzymania. Dopiero po śmierci Lotara Darguna został profesorem nadzwyczajnym prawa niemieckiego, obejmując jego katedrę z dniem 1 lutego 1902 roku. Cztery lata później, od dnia 1 października 1906 roku, był już profesorem zwyczajnym.

Rada Wydziału Prawa wybierała go na dziekana w latach 1911, 1918 i 1926. Rektorem był zaś w przełomowych latach dla Uniwersytetu 1919–1921, po czym funkcję prorektora pełnił w roku akademickim 1921/22. Pozostała po nim pamięć jako o rektorze bardzo sprawnym, cieszącym się wielkim autorytetem w społeczności akademickiej, stojącym ponad podziałami politycznymi.

Podczas jego kadencji, w dniu 28 kwietnia 1921 roku Uniwersytet nadał godność doktora *honoris causa* Józefowi Piłsudskiemu, choć doktoratem honorowym przyznany w czerwcu 1919 roku Ignacemu Paderewskiemu Uniwersytet dość wyraźnie wcześniej opowiedział się za przeciwną opcją polityczną. Dbając o zapewnienie warunków dalszego rozwoju Uniwersytetu, włożył wiele wysiłku w pozyskiwanie terenów budowlanych, na których w przyszłości powstaną nowe budynki, m.in. niektóre z wybudowanych w latach sześćdziesiątych, z okazji jubileuszu 600-lecia *Almae Matris*. W czerwcu 1921 roku Wincenty Witos zaproponował S. Estreicherowi tekę ministra spraw zagranicznych, ale ten jej nie przyjął. Proponowali ją także Antoni Ponikowski i Władysław Sikorski, również bezskutecznie.

Zaakceptował natomiast inną funkcję, przewodniczącego Konferencji Rektorów Polskich. Powołany do jej pełnienia tylko dlatego, że był w tym czasie rektorem najstarszego uniwersytetu polskiego, kończył ją z opinią, że nie było lepszej osoby do jej objęcia. Należał też do grona kilku osób, które opracowały projekt ustawy o szkołach akademickich i nie będzie żadną przesadą stwierdzenie, że jego wpływ na ten projekt był bardzo znaczny. Projekt został uchwalony przez Sejm w 1920 roku. Ustawa gwarantowała szeroką autonomię szkołom wyższym i wolność uprawiania nauki. Kilkanaście lat później, w 1933 roku przypadnie S. Estreicherowi rola głównego i niestety nieskutecznego jej obrońcy, gdy J. Jędrzejewicz, ówczesny Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przystąpi do lansowania reformy, m.in. zmniejszającej autonomię szkół wyższych. Głośna była opinia S. Estreichera o planowanej refor-

mie: „(...) cały projekt uważał za skok w ciemność i to bardzo przepaścistą” (A. Wrzosek, *Walka o utrzymanie samorządu szkół akademickich w Polsce*, Poznań 1933, s. 3). Pod redakcją S. Estreichera powstała w związku z tym praca zbiorowa 30 autorów pt. *W obronę wolności szkół akademickich* (Kraków 1933). Za kilkanaście zaledwie lat okaże się, że nawet okrojona autonomia szkół akademickich w wydaniu Jędrzejewicza będzie uznana za symbol burżuazyjnego liberalizmu.

Stanisław Kot podkreślił wyjątkową rolę, jaką pełnił Stanisław Estreicher w Uniwersytecie Jagiellońskim:

„nie było komisji fakultetu w jakiegokolwiek ze spraw kłopotliwych, poczynając od tzw. zimmermianiady [protest i strajk studentów przeciwko powołaniu ks. prof. Kazimierza Zimmermanna na stanowisko profesora socjologii chrześcijańskiej – S. W.] w roku 1910, której by Estreicher nie był członkiem lub przewodniczącym” [PSB, t. VI, 1948, s. 312.].

Nie sposób wyliczyć wszystkie członkostwa różnych stowarzyszeń i funkcje społeczne w Uniwersytecie oraz poza nim. Po śmierci Jana Matejki bardzo aktywnie współdziałał przy organizacji muzeum w jego domu i był jego pierwszym sekretarzem. Najważniejsza oczywiście była przynależność do Polskiej Akademii Umiejętności. Członkiem korespondentem Wydziału Historyczno-Filozoficznego był już od 1912, od 1930 członkiem czynnym Akademii, a w 1936 roku dyrektorem tego Wydziału.

W 1935 roku, po ukończeniu 65 lat, powinien był przejść na emeryturę, ale na wniosek Uniwersytetu Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego co roku pozostawiał go na kolejny rok na jego Katedrze, która teraz nazywała się Katedrą Historii Prawa na Zachodzie Europy. Gdy zbliżył się nieodwołalnie do ukończenia 70 roku życia, dalsze przedłużanie zatrudnienia nie wchodziło już w rachubę. Wydział Prawa wystąpił więc do prezydenta RP z wnioskiem o mianowanie go profesorem honorowym, a rektor UJ przekazał w dniu 17 sierpnia 1939 roku Ministerstwu jego akta osobowe w celu wydania decyzji o przeniesieniu go w stan spoczynku. Po wybuchu wojny oba wnioski podzieliły los wszystkich spraw oczekujących na załatwienie w Warszawie.

Jego twórczość naukowa z zakresu dyscypliny objętej zakresem zajmowanej katedry nie była wielka w liczbach. Nie było ich więcej niż 26, wśród nich jedna opublikowana pośmiertnie w 1990 roku przez Z. Zdrójkowskiego. Każda z prac ściśle historycznoprawnych, w chwili ogłoszenia, była jednakże pewnym wydarzeniem naukowym. Działo się tak za sprawą odkrywania nowych źródeł historycznych i niezwykle rzetelnego ich wykorzystywania, umiejętności nienagannie logicznego wyciągania wniosków z zebranego materiału i metodzie prawnoporównawczej. Jego badania naukowe cechowało traktowanie badanych zjawisk historycznoprawnych jako elementów kultury społeczeństwa i współczesnych im stosunków polityczno-społecznych. Niektóre z nich do dziś pozostały wartościowymi źródłowymi opracowaniami określonej problematyki, zaś innych znaczenie heurystyczne w dużej mierze nie zdezaktualizowało się. Trzeba tu w pierwszym rzędzie wymienić: *Ustawy przeciwko zbytkowi w dawnym Krakowie* („Rocznik Krakowski”, 1898, nr 1), rozprawę w istocie nie tylko na temat zwalczania zbytku w Krakowie, ale poświęconą fenomenowi *leges sumptuariae* w Polsce, *Sądownictwo rektora krakowskiego w wiekach średnich* („Rocznik Krakowski”, 1900, nr IV), jedyną pracę, jak dotąd, na ten temat, w której zbadana została procedura obowiązująca przed sądem rektora, a zwłaszcza przyczyny nieefektyw-

ności jego orzecznictwa w ściganiu sprawców niezliczonych burd studenckich. Ważne miejsce w jego dorobku naukowym zajmują rozprawy: *Kraków i Magdeburg w przywileju fundacyjnym Krakowa (Księga ku czci B. Ulanowskiego, Kraków 1919)* oraz *Freimarkt i frymark* („Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne”, Kraków 1929, nr 25). W 1931 roku ukazuje się monografia *Najstarsze kodeksy prawne świata; kultura prawnicza trzeciego i drugiego tysiąclecia przed Chrystusem* (PAU, Kraków, ss. 85), w której przedstawił pomniki prawa Sumerów, Babilończyków i Assyryjczyków oraz zwrócił uwagę na związki tej kultury z późniejszą helleńską. Uderza w pracy znakomita znajomość najnowszej literatury przedmiotu. Cztery lata później, już po wejściu w oficjalny wiek emerytalny, ogłosił znakomitą, źródłową rozprawę *Opinie prawne profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w XV stuleciu (Księga Pamiątkowa ku czci Fryderyka Zolla, Kraków 1935)*, będącą udaną próbą rekonstrukcji – niestety archiwum Collegium Iuridicum spłonęło w 1719 roku – jednego z głównych nurtów twórczości intelektualnej mistrzów Wydziału Prawa w średniowieczu.

Osobne miejsce zajmuje monografia *Kultura prawnicza w Polsce XVI wieku* (Kraków, nakładem PAU, 1931, ss. 79). Czyta się tę niewielką książeczkę jak powieść, mimo niezaprzeczalnych jej walorów naukowych. Autor prowadzi czytelnika od sposobu wykładania prawa rzymskiego na Akademii Krakowskiej i starań, aby je uczynić prawem obowiązującym w Polsce, aby spisać w jednym kodeksie prawa obowiązujące w Polsce, do roli prawników, pojęcia „złotej wolności”, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i w końcu do kapitalnego wywodu o powstaniu języka prawniczego w Polsce. Pisząc zaś o ideale polskiej kultury prawniczej z końcem XVI wieku konkludował: „Niemał bezgraniczny kult dla dawnych praw występuje (...) na plan pierwszy i mało kto odważy się głosić prawdę, że dawne prawa nie zawsze są dobre i że ze zmianą czasu powinny ulegać gruntownej poprawie” (s. 77). Lęk szlachty przed absolutyzmem, przed wzmocnieniem władzy królewskiej, celnym zdaniem autora, dyktował program egzekucji prawa, inaczej – przestrzegania prawa istniejącego, co samo w sobie nie powinno budzić krytycznej oceny, gdyby nie to, że program taki wypierał w niebyt jakąkolwiek próbę reformy prawa. Czy nie warto pomyśleć o jej krytycznej reedycji?

Zbliżona charakterem do *Kultury prawniczej* jest zwięzła rozprawa *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego w ciągu XIX wieku* (Kraków 1931, ss. 79), w której Estreicher m.in. rzeczowo bronił programu „stańczyków”.

Szczególną zasługę, niestety bardzo spóźnioną, wypada przypisać Estreicherowi w sfotografowaniu tekstu Księgi Elbląskiej, Najstarszego Zводу Prawa Polskiego spisane go dla administracji krzyżackiej w XIII lub XIV wieku. Tak zwany Codex Neumannianus, w istocie klocek zawierający pochodzący z przełomu XIV na XV wiek odpis Księgi, przechowywany w Bibliotece Miejskiej w Elblągu, przepadł w czasie drugiej wojny światowej. Wszystkie zaś wydania Księgi, poczynając od wydania Edwina Volckmanna z 1869 roku i Antoniego Z. Helcla, z 1870 roku oparte były tylko na odpisach z Księgi. Tylko Volckmann miał w czasie przygotowywania swojej edycji Księgę w ręku. Wprawdzie S. Kutrzeba sygnalizował w 1918 roku, że „dawno jest cały tekst rękopisu elbląskiego sfotografowany, ale tylko zwlokło się jego ogłoszenie”, ale nikt nie wiedział, gdzie szukać trzeba tych fotografii. Na ich ślad trafił Zdzisław Zdrójkowski. Po wielu zabiegach uzyskał zgodę w 1987 roku na zapoznanie się ze

spuścizną Stanisława Estreichera przechowywaną w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie. Znalazł w niej, obok nieukończonego artykułu o źródłach najstarszego prawa chełmińskiego, niespodziewanie fotografie Księgi Elbląskiej z notatkami Stanisława Estreichera. Okazało się, że nie kto inny jak Stanisław Estreicher pojechał przed 1914 rokiem na zlecenie PAU do Elbląga i tam zamówił te zdjęcia. Z. Zdrójkowski przekazał je Józefowi Matuszewskiemu. Dopelnieniem sensacji stało się opublikowanie przez J.J. Matuszewskich po raz pierwszy w 1995 roku facsimile Księgi Elbląskiej.

Historia prawa zawdzięcza Estreicherowi także edycję, dzięki spuściznie po Ambroży Grabowskim, *Nieznanych tekstów orytyli magdeburskich (Studia staropolskie ku czci Aleksandra Brücknera, Kraków 1928)* i *Najstarszego zbioru przywilejów i wilkierzy m. Krakowa* (Wydawnictwo Komisji Historycznej PAU, Nr 82, Kraków 1936). Wydał także *Acta rectoralia Almae Universitatis Studii Cracoviensis, t. II, Cracoviae 1909*, obejmujące lata 1536–1580.

Nie napisał nigdy podręcznika uniwersyteckiego w klasycznym znaczeniu tego słowa. Na tyle nie pasjonowała go historia prawa. Ukazywały się natomiast od pierwszej chwili jego działalności dydaktycznej wykłady w formie skryptów powielanych, spisywane przez studentów. Nie ma jednak żadnego dowodu na to, że je autoryzował. Do dziś czyta się je z przyjemnością. Widzi się w nich syntetyczność ujęcia, przejrzystość podziałów materii i dbałość o komunikatywność przekazu. Wydawało je Towarzystwo Biblioteki Słuchaczy Prawa UJ. Nawet jeszcze po 1945 roku TBSP wydało dwukrotnie w 1946 i raz w 1947 roku skrypt *Historia prawa zachodnioeuropejskiego. Źródła* (ss. 85).

Do prac bliższych raczej publicystyce wypada zaliczyć *Wypraszenie od kary śmierci w obyczajach naszego ludu* („Lud”, Kraków 1904) i znaną broszurę *Kodeks Hammurabi* (Kraków 1905) oraz *Wy, którzy Pospolitą Rzeczą władacie! O poglądzie Kochanowskiego na państwo* („Czas”, 1930, odbitka).

Za swoje powołanie i obowiązek rodzinny uważał kontynuację pomnikowej *Bibliografii Polskiej*, stworzonej przez jego ojca. Karol Estreicher senior był autorem aż 22 tomów *Bibliografii*. Syn przejął dzieło po jego śmierci w 1907 roku. Dalsze 11 tomów wyszły już spod jego ręki. Nie będzie żadną przesadą, gdy powie się, że była to praca benedyktyńska. Dzień w dzień, po wykładach Stanisław Estreicher szedł do przydzielonego mu pokoju w gmachu PAU przy ul. Sławkowskiej i tam skrupulatnie przeglądał nadesłane druki, porównywał z dotychczasowymi informacjami i sporządzał notaty bibliograficzne. Dzięki autopsji, szczegółowym informacjom otrzymanym od Karola Estreichera (jun.), syna Stanisława oraz jego wspomnieniom opublikowanym w 1940, roku Stanisław Kot był w stanie wyczerpująco opisać (*PSB*, t. VII, 1948, s. 313) system opracowywania *Bibliografii* i do tego opisu wypada odesłać czytelnika. *Bibliografia* nie jest wcale prostym zestawieniem literatury. Nawet określenie „bibliografia adnotowana”, czyli zawierająca krótką informację o treści, nie przylega do *Bibliografii* Estreicherowskiej. Tomy opracowane przez Stanisława Estreichera istotnie różniły się od pochodzących od jego ojca. Każdy autor opatrywany był wykazem literatury do niego się odnoszącej. Łączył hasła w sposób encyklopedyczny, tworząc monumentalne dzieło stanowiące zestawienie wszystkich możliwych wiadomości o całości polskiego piśmiennictwa. Pozostał mu – według stanu wiedzy na 1939 rok – do

wydania tylko tom obejmujący autorów na literę „Z”. Niestety, tomu tego już nie zdołał wydać. Tom przeszedł po wojnie w ręce jego syna, Karola (jun.) i z różnych powodów pozostał w rękopisie do jego śmierci w 1984 roku.

Twórczość naukowa i bibliograficzna z pewnością decydowała w sposób rozstrzygający o jego pozycji naukowej, choć nie jest już pewne, czy o miejscu, jakie zajmował w społeczności uniwersyteckiej. Z całą pewnością natomiast można powiedzieć, że poważanie, jakim cieszył się w społeczeństwie, głośność jego własnego nazwiska, a nie tylko rodzowego, zawdzięczał przede wszystkim swojej publicystyce politycznej, literackiej i historycznej.

Jeszcze w czasach szkolnych jego przyjaciele spodziewali się, że zostanie krytykiem literackim, a nawet pisarzem. Wyrastał w epoce Młodej Polski, znał wszystkich wielkich świata artystycznego tamtych czasów i do końca życia był autorytetem w sporach o wiek XIX. Cechowały go biegłość pióra, znakomite czytanie i niezależność sądu. Mając 18 lat, napisał pracę o twórczości dziś całkowicie zapomnianego Franciszka Wężyka, za którą otrzymał nagrodę na konkursie literackim zorganizowanym przez Akademię Umiejętności. W rok po ogłoszeniu nieznanego manuskryptu III części *Dziadów* Adama Mickiewicza (1898) został redaktorem działu literackiego „Czasu”, na łamach którego publikował stale aż do zerwania z „Czasem” w 1932 roku. Drukował tam więc eseje o poezji Sępa Szarzyńskiego, Adama Asnyka, Felicjana Faleńskiego, o *Fantazym* Słowackiego i wiele innych. Źródłami zaś historycznymi stały się m.in. jego artykuły poświęcone narodzinom *Wesela* („Przegląd Współczesny”, nr 1926, kwiecień 1926) i latom szkolnym Wyspiańskiego („Przegląd Współczesny”, nr 128–129, grudzień 1933).

Współpracował również z bratem Tadeuszem przy zebraniu tekstów i opatrzeniu komentarzami Szopki Krakowskiej, wydanej pod pseudonimem Dr. Jan Krupski.

Ludwik Hieronim Morstin cenił bardzo wysoko twórczość translatorską Estreichera, szczególnie jego przekłady poezji Heinego, Verlaine’a i liryk Goethego. Najbardziej cenił jednak przekład *Fausta* Goethego, którego Estreicher nigdy nie skierował do druku. Zdążył przetłumaczyć tylko pierwszą część. Całość przekładu miała ukazać się w Bibliotece Narodowej Ossolineum. Morstin powoływał się także na opinię lwowskiego germanisty Z. Łempickiego, iż filozoficzne partie poematu oddają doskonale myśl Goethego. Po krótkim pobycie w lecie 1938 roku Estreichera w Pławowicach, majątku Morstina, ten był zafascynowany rozległością i głębią wiedzy humanistycznej swego gościa, a już szczególnie tym, że znalazł w nim partnera do rozmowy po łacinie i układania od ręki wierszy w tym języku.

Pisał także przedmowy do utworów literackich znajdujących się na pograniczu tzw. literatury faktu, np. do *Burzy od Wschodu* Marii Dunin-Kozickiej i *Pożogi* Zofii Kossak-Szczuckiej. Wydał *Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej* Wiktora Kopffa (Kraków 1906), *Wspomnienia* swojego dziadka Ambrożego Grabowskiego (Kraków 1909), *Pamiętniki Pawła Popiela* (1807–1892) (Kraków 1927), a nawet *Okruchy wierszowane* ojca, Karola Estreichera (Kraków 1928).

Miał kilku wybitnych uczniów. Zaliczyć do nich trzeba w pierwszym rzędzie Iwona Leopolda Jaworskiego, późniejszego profesora historii prawa Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie i od 1945 roku Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Michała Patkaniowskiego, następcę na jego katedrze od 1945 roku, przemianowanej póź-

niej na Katedrę Powszechnej Historii i Prawa. To Michał Patkaniowski już w dniu 14 marca 1945 roku, wygłosi odczyt w dopiero co uruchomionym Polskim Radiu w Krakowie pod tytułem „Stanisław Estreicher. Humanista XX wieku” i Stanisławowi Estreicherowi też poświęci wykład inauguracyjny, kilka dni później, w dniu 23 marca 1945 roku, w sali Kopernika, w Uniwersytecie Jagiellońskim. Przez kilka lat jego asystentem był Ksawery Pruszyński, w przyszłości autor *Trzynastu opowieści* i *Karabeli z Meschedu*. Zainteresowania Stanisława Estreichera socjologią i najstarszymi cywilizacjami wywarły też wpływ na Bronisława Malinowskiego, późniejszego słynnego etnologa i antropologa społecznego, profesora uniwersytetów w Londynie i Yale w New Haven.

Niemalży wpływ na współczesnych wywarł publicystyką polityczną. Nigdy nie należał do żadnej partii politycznej, ale też i nie krył swoich zapatrywań politycznych. Co więcej, głosił je publicznie piórem i słowem i starał się pozyskać dla nich poparcie. Obok natury uczonego miał więc i osobowość polityka. Nie był to zresztą wypadek odosobniony. Politykami, a równocześnie wybitnymi uczonymi w epoce Stanisława Estreichera bywali profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, np. Michał Bobrzyński, Władysław Leopold Jaworski, Juliusz Leo, Julian Nowak i Stanisław Kot. Właśnie Michał Bobrzyński wywarł na niego wpływ największy. Gdy Stanisław Estreicher zostawał docentem prywatnym, Bobrzyńskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim już nie było. W latach 1885–1891 wykładał tylko sporadycznie. Po tym okresie Bobrzyński zajął się całkowicie polityką. Poznali się bliżej dopiero w 1908 roku i odtąd pozostawali w bardzo bliskich stosunkach. Nic dziwnego, skoro Stanisław Estreicher widział w Bobrzyńskim swego drugiego mistrza naukowego, obok Ulanowskiego, i skoro podzielał światopogląd polityczny Bobrzyńskiego prawie bez reszty. Nieraz mu oddawał hołd. Był autorem przedmowy do dwutomowych *Szkiców i studiów historycznych* Bobrzyńskiego (Kraków 1922). W roku jego śmierci opublikuje na łamach „Przeglądu Współczesnego” (nr 165–168, odbitka Kraków 1936) bardzo obszerną rozprawę pt. *Michał Bobrzyński*, do dziś jedyną monografię poświęconą wyłącznie osobowości, dokonaniom i porażkom Bobrzyńskiego.

W czasie pierwszej wojny światowej Stanisław Estreicher należał do grupy profesorów o zapatrywaniach austrofilskich, określanych także jako zwolenników programu aktywistycznego. Nie wierzył zapewnieniom Rosji, że odbuduje w związku z nią państwo polskie, powątpiewał w skuteczność wiązania działań niepodległościowych z państwami Ententy. Na łamach „Czasu”, którego stał się w czasie wojny czołowym komentatorem politycznym, propagował więc program Naczelnego Komitetu Narodowego, opowiadającego się za walką o niepodległość przy pomocy Austrii i w związku z Austrią. Pisał w tym samym duchu na łamach „Polen” i „Wiadomości Polskich”. Nie zmienił swych przekonań aż do 1918 roku. Powitał z radością więc manifest z 5 listopada 1916 roku cesarza Wilhelma II i Franciszka Józefa, zapowiadający powstanie kadłubowego państwa polskiego na terenie byłej Kongresówki i polemizował z artykułem Kazimierza Morawskiego opublikowanym w „Głosie Narodu”, krytykującym ten manifest. Był jednym z trzech profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (obok Władysława Leopolda Jaworskiego i Jerzego Mycielskiego), którzy świadomie nie podpisali się pod słynnym oświadczeniem z 9 maja 1917 roku pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego, żądającym „zjednoczenia wszystkich ziem

polskich w jedno niezależne państwo”, a zatem niezależne również od Austrii. Jakby uzasadnieniem pozycji zajętej przez Stanisława Estreichera i coraz bardziej już nielicznych zwolenników „aktywizmu” była jego broszura *Samostanowienie ludów* (Piotrków 1917). Niechętnie odniósł się w ogóle do samego pojęcia „samostanowienie” w słowach: „W rzędzie hasel rzuconych przez polityków o typie agitatorskim dla użytku na czas wojny spotykamy mniej więcej od roku hasło «o samostanowieniu ludów»” (s. 3). „Ale trudno liczyć, aby hasło to, rzucone przez Wilsona w formie niejasnej, a podjęte przez koalicję i przez rewolucyjne rządy rosyjskie, dało nam coś więcej” (s. 10). Pisał to człowiek wielkiej wiedzy historycznej, w chwili gdy przewaga aliantów nad państwami centralnymi rysowała się coraz bardziej na zachodzie Europy i wrzenie w Rosji oraz tendencje niepodległościowe okazywały się być coraz większym ciężarem dla Austrii, jakby na dowód, że ta wiedza nie jest w stanie chronić przed pomyłkami w ocenie terażniejszości.

Wstrząsem i momentem przełomu w jego orientacji politycznej stało się dopiero zawarcie pokoju w Brześciu w dniu 9 lutego 1918 roku, na mocy którego Chełmszczyzna została oderwana od Królestwa. Rozstał się z ideą budowy państwa polskiego w związku z Austrią, ale od konserwatyzmu nie odstąpił. Wkrótce ironia losu dała o sobie znać ponownie. To on, konsekwentny zwolennik Austrii, a nie kto inny, w dniu 31 października 1918 roku, natychmiast po rezolucji w tym dniu Senatu Akademickiego UJ o uznaniu za swą władzę rządu w Warszawie, napisał w księdze promocji doktorskich *Finis Austriae*. Był w tym czasie dziekanem Wydziału Prawa i wkrótce zostanie wybrany na stanowisko rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Głębokie podziały polityczne przebiegające przez Uniwersytet w ostatnich latach wojny na szczęście nie zaważą na ocenie jego prawości, czystości intencji i umiejętności postępowania z ludźmi. Pamiętano mu, że broniąc koncepcji proaustriackiej, nie wahał się równocześnie wytykać błędów monarchii habsburskiej i nie powstrzymywał się przed krytyką postępowania władz austriackich.

Po roku 1918 kontynuował współpracę z „Czasem”. Pisywał komentarze polityczne i był kierownikiem działu politycznego. I znowu jego racjonalizm dawał znać o sobie. Odpierał ataki endecji na Piłsudskiego, zwracał uwagę na konieczność szybkiej, jak pisał Stanisław Kot, organizacji urzędów państwowych, opartych na równowadze społecznej i poszanowaniu prawa. Jego legalistyczny umysł nie był w stanie pogodzić się z zamachem Piłsudskiego w maju 1926 roku.

To jego pióra był słynny artykuł redakcyjny *Rokosz* na łamach „Czasu” z 16 maja 1926 roku, pisany, gdy jeszcze nie do końca przechyliła się szala na stronę wojsk Piłsudskiego. Znalazły się w nim znamienne słowa:

„To, co się w Polsce bowiem dzieje, jest rokoszem i wewnętrznym rozkładem, a nie zamachem stanu. Zamach stanu jest aktem stanu, a więc aktem rozumu państwowego. (...) Przywódca i twórca warszawskiego rokoszu [chodzi oczywiście o Piłsudskiego – S.W.] przygotowywał go od szeregu miesięcy rozpolitykowaniem wojska, rzucaniem podejrzeń na jego zwierzchników (...). Nie zdobył się, jak dotąd na żaden program naprawy stosunków w państwie (...). Dlatego to właśnie czyn jego jest rokoszem a nie aktem twórczym i państwowym (...). Stosunki nasze polityczne w ostatnich miesiącach przedstawiały się tak rozpaczliwie i groźnie, że z pewnością dojrzeliliśmy – podobnie zresztą jak niejedno społeczeństwo europejskie do rozumnego zamachu europejskiego”.

Takim rozumnym zamachem miał być, zdaniem Estreichera, ... zamach Mussoliniego. Wzywał prezydenta RP do wystąpienia z „akcją zbrojną zdolną położyć kres walce i buntowi”. Na dzień przed opublikowaniem *Rokoszu* S. Wojciechowski i W. Witos złożyli wymuszoną dymisję. Czy artykuł był celowym czy tylko nieświadomym anachronizmem?

Od tego momentu ton krytyczny jego piarstwa politycznego nasila się, aż do dnia w którym zrywa współpracę z „Czasem” w 1932 roku, nie godząc się z polityką uprawianą przez osoby związane z redakcją. Za każdym razem jednak głos jego popiera głęboka i szeroka crudycja oraz kończy się konstruktywnymi propozycjami. Wtedy też wygłasza swoje credo polityczne:

„Konserwatyzm, którego najgłębszą treść pojmując jako wyznaczenie społeczeństwu za cel doskonalenie rodzaju ludzkiego w przeciwstawieniu do liberalnej i socjalistycznej teorii eudajmonizmu jednostkowego – konserwatyzm nie może być równoznaczny ze stagnacją, tym mniej z reakcją (...) Prawdziwy konserwatysta powinien być gorącym zwolennikiem reform socjalnych i nie znajdować dla nich szrank w istnieniu poprzednich przywilejów (...) musi żądać, aby reformy te były ewolucyjne” [*Konserwatyzm*, nadb. z „Czasu”, Kraków 1928, s. 16–17.].

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, można tylko z żalem skonstatować, że prorocze, niestety, były jego obiekcje wobec dekretu z 24 lutego 1928 roku o Bibliotece Narodowej. Na łamach „Czasu” z 27 maja 1928 roku skrytykował „gromadzenie całokształtu produkcji umysłowej narodu polskiego”. Pisał, że utworzenie w Warszawie drugiej oficjalnej Biblioteki Narodowej – pierwszą nieoficjalną była Biblioteka Jagiellońska – i wyznaczenie jej za cel konkurowanie z Biblioteką Jagiellońską „w dążeniu do kompletowania zasobu starych druków (z wieku XV–XVIII) byłoby eksperymentem niesłychanie kosztownym”. Proponował podzielenie zadań między obie biblioteki. Narodowa starałaby się zebrać wszystkie polskie druki z XIX i XX wieku, Jagiellońska natomiast dążyłaby do skompletowania druków polskich z XV do XVIII wieku. Stało się inaczej. Do zbiorów Biblioteki Narodowej zostały włączone rewindykowane na mocy traktatu ryskiego książki z dawnej Biblioteki Załuskich i do Warszawy sprowadzono bibliotekę z Rapperswilu. W czasie drugiej wojny światowej zbiory te prawie w całości splonęły.

W konserwatyzmie Stanisława Estreichera tkwiło zawsze przekonanie, że silna władza wykonawcza jest gwarancją sprawności państwa. Do pochwały autorytaryzmu władzy było mu jednak bardzo daleko. Dlatego występował przeciwko tendencjom autokratycznym obozu sanacyjnego. Oficjalnie jednak nie potępił osadzenia w twierdzy w Brześciu w 1930 roku przywódców opozycji, ani nie podpisał słynnego „protestu brzeskiego”. W pozornie apolitycznych dwóch broszurach (odbitki z numerów 130 i 295 „Czasu” właśnie z 1930 r.) najpierw przedstawił pogląd Jana Kochanowskiego na państwo (*Wy, którzy pospolitą rzeczą władacie!*), którego istotą było podkreślanie, że zadaniem monarchy jest urzeczywistnić ład boży na ziemi przepisany etycznymi nakazami wiary, wobec czego w pierwszym rządzie król powinien prowadzić się i rządzić należycie. W drugiej (*Wedle zasad moralności chrystusowej*) przypomniał odwieczny konflikt między prawem boskim, rozumianym jako prawo naturalne, a prawem świeckim, czyli pozytywnym. Ani razu wprost, jednoznacznie nie odniósł się do aktualnego układu stosunków politycznych, ale zestawienie cytatów i ar-

gumentów nie pozostawiało wątpliwości, że broszury miały podtekst polityczny i ich adresatem były władze II Rzeczypospolitej oraz że należało je odczytać jako potępienie łamania prawa przez władze sanacyjne. Jeszcze ostrzej wystąpił rok później w artykule *Czy Polską należy rządzić batem?* („Czas”, nr 296 z 1931 r.). Pisany w chwili, gdy toczył się już proces brzeski, gdy konflikt między opozycją a rządem sięgnął szczytu, gdy sypały się protesty przeciwko aresztowaniu i posadzeniu przywódców opozycji centrolewicowej na ławie oskarżonych. Pozornie to była tylko polemika z niefortunnym artykułem J. Hupki na łamach „Czasu”, w istocie natomiast sprzeciw wobec jakichkolwiek prób usprawiedliwiania „rządów batem”, choćby nawet jako instrumentu wyjątkowego. Stałą aktualność mają jego słowa:

„Należy to do przykrości rządzenia, że mąż stanu musi nieraz spokojnie patrzeć, jak jego działalność bywa zjadliwie komentowana i niesłusznie przekręcana. Kto nie ma nerwów na tyle opanowanych, aby spokojnie na to patrzeć i obojętnie nad wieloma złośliwościami przechodził do porządku dziennego, ten nie powinien się brać do tak trudnego rzemiosła jak sztuka rządzenia”.

Nadszedł rok 1939, rok ostatni w życiu Stanisława Estreichera. W dniu 25 marca wygłasza odczyt, w którym bardzo trzeźwo charakteryzuje doktrynę nazizmu i stalinizmu. Znowu prorocze są jego słowa:

„Przeciwieństwa [różnice w poglądach na państwo – S. W.] są tak silne, jak nigdy może w dziejach nie występowały i nic nie zapowiada ich wyrównania. A nie są to tylko przeciwieństwa teoretyczne, lecz każde z nich posiada doniosłe znaczenie praktyczne” [*Teorie polityczne XIX i XX wieku*, w: III Konferencja Rejonowa Krakowskiego Ogniska Historycznego, Kraków 1939, s. 19.].

To „doniosłe znaczenie praktyczne” przybierało już wymiar narastającego zagrożenia ze strony Niemiec i takiego samego, ale jeszcze nieuświadomionego ze strony ZSRR. Skłoniło ono grono profesorów uniwersytetów w Krakowie, Lwowie i Wilnie do prośby o audiencję u Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej. Chodziło o przekonanie go, że należy rozszerzyć podstawę społeczną i polityczną rządu, zjednoczyć cały naród, przygotować się do największego wysiłku i stworzyć Rząd Obrony Narodowej. Na takiej audiencji, w dniu 30 marca 1939 roku, spotkał się Mościcki z gronem profesorów. Stanisław Estreicher był tym, który przedstawił Prezydentowi istotę sprawy. Mościcki nie krył niechęci wobec takiej koncepcji. Powiedział, że wie, jakie nastroje panują w społeczeństwie, i nie widzi potrzeby zmian politycznych. Estreichera gwałtowna odpowiedź przeszła do historii. Mościcki usłyszał wówczas słowa: „Panie Prezydencie, pozwoli Pan sobie powiedzieć, że pańskie oczy źle widzą, a pańskie uszy źle słyszą!”. Opowiadano, że wychodząc, Estreicher strzelił drzwiami. Być może, drzwi tylko przymknęły się nieco głośniejszym, być może, tak się istotnie zdarzyło. Być może, iż nie Estreicher, a ktoś inny odegrał rolę najważniejszą w czasie tego spotkania. Faktem jest jednak, że w zachowanych relacjach wspomina się przede wszystkim Estreichera i że opowieść o reakcji Estreichera i trzaśnięciu drzwiami rozeszła się błyskawicznie po całej Polsce.

We wrześniu 1939 roku Estreicher pozostał w Krakowie. Wszedł w skład Komitetu Obywatelskiego m. Krakowa, utworzonego po ucieczce władz państwowych i pre-

zydenta miasta. Niemcy po wejściu do Krakowa z początku potraktowali członków Komitetu jako zakładników, potem pozwolili na ograniczoną działalność, której Komitet zaniechał z chwilą powstania nadzorowanej przez okupanta Rady Głównej Opiekuńczej. Śladem tej obecności Estreichera w Komitecie jest zachowana w archiwum rodzinnym Estreicherów opaska z napisem *Bürgerliches Hilfskomitee – Komitet Obywatelski*.

6 listopada 1939 roku razem z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej został uwięziony przez hitlerowców. Osadzony w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen-Oranienburg tylko za to, że był profesorem polskiego uniwersytetu, znosił gehennę życia obozowego z wielką, właściwą dla niego godnością. Niestety, głód i wielogodzinne wystawiania na apelach w lodowatym grudniu 1939 roku zaostriżyły chorobę nerek i układu moczowego. Nie skarżył się na narastające cierpienia. Wiedział, że na pomoc lekarską nie można było liczyć. Odprowadzony w końcu na „rewir” przez kolegów szukających dla niego ratunku, zmarł tam następnego dnia, 28 grudnia 1939 roku.

Wkrótce żona Stanisława Estreichera otrzymała urzędowe zawiadomienie o śmierci męża z kłamiwą informacją, że *Ehemann am Herztod verstorben, małżonek zmarł na chorobę serca*. W ślad za zawiadomieniem nadeszła przesyłka z obozu Sachsenhausen-Oranienburg z tekturowym pudełkiem – urną, zawierającą prochy zmarłego. Trzeba było za nią Niemcom zapłacić. Żona przeżyła go tylko o cztery miesiące.

We wszystkich wspomnieniach o Estreicherze przechowana jest pamięć o człowieku niezłomnego charakteru, zrównoważonym, wiernym w przyjaźni, ale nie wahającym się napisać lub powiedzieć prawdy, choćby była ona przykra dla zainteresowanego. W „Czasopiśmie Prawniczym i Ekonomicznym” (1905, nr 6, s. 138) ogłosił np. bardzo krytyczną recenzję *Historii ustroju Polski w zarysie* Stanisława Kutrzeby, mimo że autorem był docent w tym samym Wydziale Prawa, również uczeń Bronisława Ulanowskiego, z którym przypadnie mu w przyszłości blisko współpracować bez względu na daleko idące różnice w zapatrywaniach politycznych.

Niewysoki, z wydatnym nosem, ciemnymi włosami strzyżonymi na „jeża” miał ujmujący sposób bycia i naturalną umiętność budzenia szacunku. Żoną jego była Helena Barbara Longchamps de Beriér, ze znanej rodziny wschodniogalicyskiej. Małżeństwo było bardzo szczęśliwe. Miało troje dzieci, Krystynę, również współpracującą z biegiem lat z „Czasem”, która wyszła za mąż za Konstantego Grzybowskiego, prawnika, późniejszego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ewę, mistrzynię Polski w pływaniu, w przyszłości żonę Ludwika Grodzickiego, profesora geografii Uniwersytetu Warszawskiego, i Karola, historyka sztuki, ostatniego z krakowskiej, profesor-skiej linii Estreicherów.

Bibliografia

- Adamczewski J., *Krakowskie rody*, Kraków 1994.
- Bartel W.M., *Stanisław Estreicher (1869–1939), Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, pod. red. Z. Zdrójkowskiego, Toruń 1990.
- Barycz H., *Stanisław Estreicher i rozwój jego twórczości naukowej*, „Pamiętnik Literacki”, t. XXXVI, z. 1–2, 1946.
- Byrska H., *Estreicherowie; Stanisław (1869–1939)*, Acta Universitatis Jagellonicae, 1998, nr 10–11.
- Estreicher K. jun., *Jak mój ojciec pracował nad Bibliografią*, „Wiadomości Polskie”, Paryż 1940 r.
- Grodziski S., *Stanisław Estreicher 1869–1939. Wstęp do recydycji wykładów S. Estreichera (w druku)*.
- Grzybowska K., *Kronika rodzinna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.
- Grzybowski S., *Wspomnienia*, Kraków 1999.
- Gwiazdomorski J., *Wspomnienia z pobytu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w niemieckim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen*, Kraków 1945; wyd. II, Kraków 1969.
- Jaskólski M., *Historia – naród – państwo*, Kraków 1981.
- Kot S., *Stanisław Estreicher na tle życia kulturalnego Krakowa*, w: *Straty kultury polskiej*, t. II, Glasgow 1945.
- Kot S., *Estreicher Stanisław*, *Polski Słownik Biograficzny*, t. VI, 1948, s. 312–315.
- Leśnodorski Z., *Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1959.
- Matuszewski J., (Matuszewski J. wyd. i prac.), *Najstarszy Zwód Prawa Polskiego*, Łódź 1995.
- Morstin L.H., *Spotkania z ludźmi*, Kraków 1957.
- Patkaniowski M., *Stanisław Estreicher 1869–1939*, „Kwartalnik Historyczny”, LIII, 1946.
- Patkaniowski M., *Dzieje Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od reformy kołłątajowskiej do końca XIX stulecia*, Kraków 1964.
- Perkowska U., *Uniwersytet Jagielloński w latach I wojny światowej*, Kraków 1990.
- Pigoń S., *Audycja na Zamku Warszawskim dnia 30 marca 1939 roku*, „Wieści” z 1.12.1968.
- Urbańczyk S., *Uniwersytet za kolczastym drutem. Sachsenhausen- Dachau*, wyd. 3, Kraków 1975.
- Silva rerum. Pamiętki akademickie ze zbiorów Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. A. Pi-skorz, Kraków 1998.
- Studia Culmensia Historico-Iuridica czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, pod. red. Z. Zdrójkowskiego, t. I poświęcony Stanisławowi Estreicherowi, Toruń 1990.
- Vetulani A., *Dzieje historii prawa w Polsce*, w: *Historia nauki polskiej w monografiach*, t. XVII a, PAU, Kraków 1948.
- Wyrok na Uniwersytet Jagielloński 6 listopada 1939*, pod red. L. Hajdukiewiczza, Kraków 1989.
- Archiwum rodziny Estreicherów, pudła „Stanisław Estreicher”, Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie.
- Liber rigorosum Fac. Iurid.-polit., t. VI, sygn. WP II 520, Archiwum UJ.
- Habil. WP II 138 Dr Stanisław Estreicher 1894/5, Archiwum UJ.
- Akta osobowe Stanisława Estreichera, nr S II 619, Archiwum UJ.